POLAK PATRYOTA

DZIEŁO PERYODYCZNE

PRZEZ

TOWARZYSTWO UCZONYCH.

NA ROK 1785.

Całego Dzieła druga część

NA DZIEN 15. STYCZNIA.



Nakładem Towarzystwa

W WARSZAWIE

W Drukarni P. DUFOUR, Konsyliarza Nadwornego, J. K. M. i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów.

ROZDZIAŁ V.

Wſtęp do tego rozdziału.

ŻYcie ludzkie zawſze było, ieſt i będzie podobną ſkładką zdarzeń przyiemnych i ſmutnych, pożytecznych i ſzkodliwych, pomyślnych i nieſzczęśliwych, i niepoiętym takich przypadkow pomieſzaniem, ktore umyſł człowieka raz nayprzyiemnieyſzemi przyſzłości karmią widokami, wnet go znowu w przepaść rozmaitych wtrącaią dolegliwości, tu nayſłodſzemi napełniaią czuciami, w tymże prawie momencie śmiertelnym iadem naſze napełniaią ciała.

Lecz ludzie ſami ſą żrzodłem większey części ſwych niepomyślności, i tey goryczy, ktora ich tu na ziemi truie bytność. Ludzie w pewnych względach uczynili narzę-

dziem zepſucia rodzaiu ſwego to, co Stworca przyrodzenia dał ku dobru całkowitości.

Utrzymanie zdrowia naſzego, ktore bezſprzecznie nayſzacownieyſzym człowieka ieſt dobrem, zaſadza ſię na wſtrzemięźliwości i na namietności naſzych powściągnieniu. Dopoki człowiek za tey prawdy idzie przepiſem, do poty od częſtych chorob zabeśpieczonym ieſt napaści. Lecz ſpoſob życia naſzego, naganne związki w ktorych częſtokroć ieſteśmy z wſpołobywatelami naſzemi, ſkłonność zepſutego ſerca do zakazaney rozpuſty, niebaczność względem iakości używania powietrza, pokarmu i napoiow, i duch rozwiązłości i zbytku, ſą to narzędzia, ktorych dobrowolnie używamy dla odięcia naſzey ſpokoyności, dla trucia zdrowia, dla okrycia naſzego życia zgryzotą, wſtydem i rozmaitemi dolegliwościami, a częſtokroć naywiękſze tym zaſzczepiamy złe w naſzą potomność. Droga wielka, a oraz proſta, ktorą dobroczynne

przyrodzenie do zachowania długiego i trwałego utorowało nam życia, nayczęściey lekkomyślnie opuszczona iest; żyiemy za zwyczay bez celu, idziemy niewiedząc dokąd prowadzi na ktorey iesteśmy droga, ieden krok źle uczyniony pociąga tam za sobą drugi, a tak z łatwością popełniania przestępstwa, nabywamy smutney potrzeby, że ustawicznie do sztuki lekarskiey naszą musiemy mieć ucieczkę.

Od tego czasu, od ktorego zniewieściałość, rozpusta i rozwiązłość biorąc górę, niezliczonych ludzi nieszczęścia stały się przyczyną, od tego czasu lekarska sztuka stała się społeczeństwu ludzkiemu nietylko potrzebną, ale owszem konieczną.

Nauka ta, stała się potrzeby i litości corką; wychowały tę napotym doświadczenia, pracowitość i rozum ku dobru powszechnemu. Doświadczenie bowiem podało uwagi nad tym co iest pożytecznego i szkodliwego, pracowitość dobrze myślących zebrała te uwagi i wyrocz-

nie onych ku pożytkowi ſwoich wſpoł-obywatelow; rozum zaś, ta nayſzacownieyſza własność człowieka, ważył to wſzyſtko na ſzalę prawdy, dochodził prawdziwey ich wartości w pożytku, nikczemności w ſzkodliwym, oddzielił prawdziwe od fałſzywego, podobne od niepodobnego, i nadał ſztuce lekarſkiey poſtać umieiętności, a oraz piętno nieiakieyſiś pewności w większey części przypadkow ciała ludzkiego.

Poſpolſtwo ktorego nieſzczęśliwym loſem ieſt oſzukiwać ſię we wſzyſtkim, mniema iż nauka lekarſka kunſztem ieſt czynienia ludzi nieśmiertelnych, albo przynaymniey, iż iakowy ſyn Eſkulapiego ieſt wcale nieznaiący ſię, gdy nieulecza wſzyſtkich chorob, do ktorych go wzywaią. Sądzi, iż lekarz przez ſwoie odwiedzania oraz macania pulſu, może odegnać ſłabość i przywrocić chorego do życia od bram śmierci. Błąd dziki, ktory przypiſuie iednemu śmiertelnikowi dar działania cudu nad drugim człowie-

kiem śmiertelnym, i ktory chciałby położyć wyżey naukę lekarſką, nad wſzyſtkie inne umieiętności, nad to czynić ią nawet przezwyciężaiącą wyroki Stworcy i porządek przyrodzenia.

Molier powiedział w pewnym mieyſcu dzieł ſwoich, iż lekarz ieſt człowiek hoynie zapłacony, za to, że w pewne godziny przychodząc do chorego, bawi go miłemi powieściami i nowinami, ſiedząc przy łożku onego, aż poki ſama natura nie uzdrowi, albo lekarſtwa niezabiią. Inni nazwali lekarſką naukę, kunſztem badania i wnioſkow. Inni ieſzcze narobili ſzyderſtw bez liczby o tey umieiętności. Lecz gdy choroby przychodzą gnębić ſłabą budowę naſzą, gdy ciało cierpi, gdy niebeśpieczeńſtwo śmierci zbliża ſię, te gatunki żartow nikną na powietrzu, wiatr ie porywa, chory ſłucha przykazow Salomona: *czciy lekarza i używay go w potrzebie.*

Lekarz uważany w ſtanie powinney doſkonałości, znaiący śrzodki

zabieżenia naſtępnościom rodzącego ſię w ciele naſzym zepſucia, bada przyczyny, poznawa wady iakość, używa przyzwoite poprawienia iey śrzodki, tłumi wcześnie ziarno zarazy, ſkutkiem przeſtępſtwa i nierządności ludzkiey grożącym całemu ſpołeczeńſtwu.

Chory nieznaiący ſkładu ſwey budowy, ani chorob natury, ani iakości lub ſkutku lekarſtw, muſiałby ſię ſtać łupem napaści bolow i tych wſzyſtkich ktorym ciało naſze podlega przypadkow, gdyby doſkonała ſumiennego lekarza ręka nieſtała ſię czynnym przyiacielem i obrońcą od nieuchronnych nieſzczęśliwości.

Lekarz zdaie ſię mieć powołanie ſwoie od ſamego przyrodzenia, aby odwrocił niſzczące chorob dążenia, aby zabiegał ſkutkom iadu nieiakiegoś przywiązanego do rodzaiu ludzkiego. Ważne powołanie! powołanie, wielu wybornych własności rozumu i ſerca potrzebuiące, i aby ſwym godnie zadość czyniło powinnościom.

Widziemy częſtokroć prawdę w tych ucinkach ſatyrycznych ktoreśmy wyżey przytoczyli, nadewſzyſtko gdy uważamy lekarſką naukę zelżoną przez złe oney zażywanie, ktore niedoſkonali w niey uczniowie, czyli raczey bieguſy każdego rodzaiu poſpolicie popełniaią. Te złe użycie i prawdziwe oſzukańſtwo poniekąd ieſt bardzo łatwe, a częſtokroć nawet i nieuchronne w takowey umieiętności, ktora iść zdaie ſie po omacku, o ktorey rozumieć można, że ſprawuie urząd ſwoy na gruncie, ktorego niewidzi, na drodze okrytey ciemnościami, i ktorey zamiar dowidzieć niepozwala mur gruby nieprzenikłego rozumu; w ſztuce zatym, ktora przez ſwoie przyrodzenie nawet niepotrafiłaby nieść światła oczewiſtości i prawdy we wſzyſtkich ſwoich działaniach.

Gdy uważemy naukę lekarſką, że ſztuką ieſt tylko przedłużenia na czas życia, oraz ſprawienia aby ludzie pędzili dni życia ſwego w ſtanie zdrowia ile im pozwala tempe-

rąment i moc lub ſłabość budowy ich, iuż to ieſt umieiętnością godną wſzyſtkiey uwagi, i wſzyſtkich względow ludzkich.

Godzien rodzay ludzki aby naywybornieyſze dowcipy i rozumy nayſubtelnieyſze pilnie ſię przykładały do tey tak użyteczney ſztuki. Prawdę tę tym czuiemy żywiey gdy roztrząſamy części i ſprężyny delikatne i ſłabe, z ktorych złożona ieſt ta, ktorą nazywamy ciałem ludzkim, budowa, gdy uważamy wielość tych ſprężyn, ktore ſą zakryte oczom naſzym, i ktorych poruſzenie konieczne ſtaie ſię dla przywrocenia nadwerężonego zdrowia, gdy nakoniec po znakach tylko powierzchownych ktore poſtrzegamy, oſądzić przychodzi przyczyny wewnętrzney, ktorey niewidziemy wady i obrać i przyſtoſować napotym właściwie ku temu lekarſtwa ſkuteczne dla ukrytych wad tych uprzątnienia.

Przez toż ſamo co ſię dopiero rzekło, pokazuie ſię iawnie iż lekarſka nauka ma dwoiaki przedmiot,

to ieſt zachowanie zdrowia ktorego człowiek używa, tudzież leczenie chorob ktore przychodzą niſzczyć ie. Trzeba tedy ażeby lekarz nayprzod znał ſtan ciała ludzkiego, iaki ieſt w ſwoiey poſtawie przyrodzoney, to ieſt w zdrowiu; powtore ſtan ciała ludzkiego we wſzyſtkich zepſutościach, ktorym ono podpadać może, to ieſt w rozmaitych chorobach; potrzecie znaki bądź poprzedzaiące, bądź będące, każdey choroby; poczwarte ſpoſoby iak naywłaściwſze do zapobieżenia zepſuciu ſię ciała, oſłabieniu albo uſzkodzeniu części iego; popiąte aby znał ſię na lekarſtwach nayſkutecznieyſzych przeciw każdey chorobie. Te znaiomości powſzechne, maią każda z oſobna ſwoie umieiętności ſzczególne, z ktorych ſą iż tak rzekę złożone i ktorych połączenie tworzy kunſzt lekarſkiey nauki.

Poznać chorobę lub iakość zepſutosci ciała ludzkiego, mieć znaiomość lekarſtwa i wiedzieć moment właściwy do podania onych, ieſt tedy na czym zależy umieiętność lekarza.

Żaden lekarz pewnego w ſwey ſztuce czynić nie może kroku bez Fizologii. Jeſt to nauka uważaiąca człowieka w ſtanie życia, zdrowia i czerſtwości przyrodzoney. Z tych względow wielu autorow daią iey nazwiſko uwagi człowieka zdrowego. Anatomia, Fizyka, poczęści Matematyka, nadewſzyſtko Mechanika, dodaia ſwoich tey umieiętności pomocy.

Fizologia więc poznawa cały ſkład ciała naſzego z wnętrznych i zewnętrznych iego części, podług początkow Anatomicznych, używanie, działanie, i ſkutki tych rożnych części względem zachowania, karmienia, wzroſtu i pomnożenia człowieka. Na tym zaſadza ſię cały gmach ſztuki lekarſkiey.

Zdania w ſztuce lekarſkiey powſzechnie przyięte, tak ſą przeświadczaiące, że wątpić o ich pewności nie pozwala doświadczenie. Ważnieyſza część ſztuki Lekarſkiey zatrudnia ſię poznawaniem przyrodzenia przedmiotow poiedynczych, a

naſtępności ktore ztąd czyni, ſą wyrocznią podpadaiącą ścieśnieniu lub rozpoſtrzenieniu małemu podług odmiany okoliczności, i w tenczas dopiero, gdy nowe wynalazki przyietą tym lepiey ſtwierdzaią prawdę.

Działania ciała ludzkiego w względzie przyrodzenia; wnętrzne powinności iego odbycia w ſtanie choroby i zdrowia, iednakowe ſą w iednym iak w innym roku, w tym wieku iak w wiekach przeſzłych lub przyſzłych. Co niegdyś doświadczenie i rozum uznały wadą do uprzątnienia, aby przywrocić utracone zdrowie, ieſt to prawem zgadzaiacym ſię z zamiarem natury, ieſt to przepiſem zoſtawionym wiekom przyſzłym do pełnienia. Budowa ciała ludzkiego, ieſt przedmiotem matematycznym lekarza. Wzaiemna ſtoſowność części ciała i onych ruchawości i biegu, wymierzone ſą podług reguł nieomylnych. Zależy tylko od pilności lekarza, od darow naturalnych przenikłości, od ſpoſobu i zręczności poświęcaiącego ſię na tę tak użyteczną

umieiętność, aby nabył porządne w tey sztuce wiadomości i poznania, czyniące go zdolnym do użyteczności ku wspoł-obywatelom swoim, ku rodzaiowi ludzkiemu.

Ogólnie mowiac, lekarz znać powinien położenie, powinności i wszelkie własności wszelkich części ciała, do ktorego wad poprawienia go wzywa chory, posiadać znaiomość wszystkich chorob, umieć rozróżnić przypadki od skutkow przyrodzenia powinnych, prawdziwe od fałszywego, wiedzieć nastepności odmiany wieku, rodzaiu, temperamentu, porow roku, klimatów i różnego sposobu życia ludzkiego, znać skutki wszystkich płodów, ktore trzy głowne źrzodła natury nam udzielaia ku pomocy naszey, umieć w czasie swoim i w powinney wielości użyć tego wszystkiego ku dobru rodzaiu ludzkiego.

Te to są znaiomości, bez ktorych lekarza uważać można iako ciało bez duszy.

Zadna Akademia nie odmowiła ieszcze patentu nikomu z tych, ktorzy przy niey iakbądź przepędzili czas roczny, dwa lub trzyletni. Nie idzie za tym, ani iż maiący patent, posiada go iako dowod nabytey doskonałości, ani że dyssertacya w kształtna druku przebrana suknią, własnym młodego Eskulapa iest płodem. Patent więc upoważniaiący do postąpienia sobie z życiem ludzkim podług upodobania, czyli nie iest w ręku nieumieiętnego Przywileiem trucia i kaleczenia rodzaiu ludzkiego? czyliż nie iest tysiąc razy niebeśpiecznieyszym dla towarzystwa ludzkiego, niżeli urząd Sędziego powierzony człowiekowi bez światła i znaiomości Prawa? nie iest Przywiley w tych względach toż samo, co miecz w ręku bezzmyślnego?

Wielbić trzeba przezorności Zwierzchności Kraiowey, iż zabiegaia stracie Obywatelow z zapowietrzenia idącey. Lecz zastanowmy się nayprzod nad wielką liczbą niedbałych,

nieludzkich i nieſumniennych lekarzow naſzych, powtóre nad niezliczoną mocą Doktorów patentowanych, Cyrulikow, i żydow bawiących ſie leczeniem bez żadney prawie znaiomości, po trzecie nad wielością ſzarlatanów, ktorym wſzyſtkie Kraiu naſzego otwarte ſą bramy; uważaymy wolność, ktorą oboiętne wſzelkich zwierzchności oko tym ludziom daie do bezkarnego trucia Obywatelow, a wnaſzaymy ſprawiedliwie, że nieuſtanne w Kraiu mamy powietrze, ktoremu nikt nie zabiega.

Zwierzchności obowiązkiem ieſt, mieć ſtaranność i dbanie o całość powierzonego mu ludu; Zwierzchność zabiegać powinna podobnemu zaboyſtwu, nie daiąc wſtępu ſzarlatanom, ograniczaiąc moc i przypiſui c powinności ludziom upoważnionym do leczenia; Zwierzchności rzeczą ieſt ſtarać ſie o doſkonałych lekarzow i utrzymywać onych przez hoyne nadgrody iako narzędzia potrzebne dla zachowania zdrowia i życia wielkiey ſwych poddanych części, ina-

czey Kray utraca tę część Obywatelow na regestr sumnienia teyże Zwierzchności.

Zostawuiąc ten przedmiot czasowi, a dla obszernego o nim mowienia mieysce w pierwszym Rozdziale iako o przedmiocie Ekonomii polityczney, niektore tym czasem pozwalamy sobie tu umieścić ieszcze uwagi nasze.

Ten Rozdział piąty dzieła naszego poświęcony będąc na to wszystko, cokolwiek się ściąga do utrzymywania zdrowia i zabiegania chorob naszych współobywatelow, więc od pierwszych naypotrzebnieyszych w tey mierze wiadomości w przyszłym zacząwszy miesiącu, starać się będziemy aby stopniami ie udzielić powszechności.

Idąc za przykładem zwyczaiów zagranicznych, bądź w Konsultacyi Akademiow lekarskich względem chorob ciągłych, bądź w kommunikacyi wiadomości i wynalazkow tyczących się zdrowia ludzkiego przez peryodyczne lekarskie pisma, oświad-

czyliśmy w naſzym Proſpekcie, że zapytani będąc, damy zdanie naſze.

Powtarzamy tu w ſamym Dziele, iż niezmnieyſzone ieſt życzenie naſze ſtać ſię zdatnym Narodowi w tak ważnym względem ludzkosci zamierze. Aby iednak członki Towarzyſtwa naſzego, dobrane do tego przedmiotu, tym lepiey uſprawiedliwić ſię mogły w czaſie ſwym względem żądaney naſzey konſultacyi, przeto upraſzamy żądaiących o dokładne opiſanie iakości choroby i wſzyſtkich wiązanych z nią okoliczności.

Wzywamy JJ. PP. Lekarzow Kraiowych, aby przez miłość bliźniego i prawdy pokazać nam raczyli to wſzyſtko, cokolwiek w tym Rozdziale uznaią niezgadzaiącego ſię z prawdą, początkiem i uſtawą ſwey ſztuki; chcemy bowiem w dziele naſzym zawſze uſprawiedliwić ſię przed powſzechnym Sądem Narodu, w ſprawach, tyczących ſię życia i zdrowia Obywatelow iego.

Wzywamy niemniey gorliwych Obywatelow i miłośnikow Narodu

ludzkiego, aby naſzą weſprzeć rączyli gorliwość w kommunikacyi nam zdań ſwych względem żabiegania coroczney ſtracie wielu tyſięcy wſpołobywatelow przez bezkarne trucie zageſzczoney u nas nieznaiomości lekarſkiey.

Jak zaſłużyłby ſprawiedliwie na nieśmiertelne wielkiego Patryoty imie! iak upodobaną Bogu razem okazałby czynność! ten, ktory maiąc wzgląd na teraźnieyſze powſtać zaczynaiącey ſweyOyczyzny położenie, przez miłość bliźniego, żałowaćby niechciał cząſtki zbywaiącego maiątku ſwego, na ufundowanie Collegii medici z doſkonałych, pilnieyſzych, bogoboynych, dalſzych od podłego zyſku ſprawiedliwych i godnych złożonego oſob, przykładem Państw zagranicznych i Rzeczypoſpolitych podobnie wolnych.

Czy może bydź pora więcey ſpodziewać ſię pozwalaiąca powſzechnego odmowienia protekcyi tey niewiadomości lekarſkiey, ktora zuchwale porywa ſię na trucie Naro-

du ludzkiego, naſzych rodzicow, krewnych, przyiacioł, braci, ſioſtr, i znaiomych? czy może, powtarzamy, bydź pora więcey ſpodziewana do uſkutecznienia tak zbawiennego, tak Patryotycznego zamyſłu, iak pod Panowaniem pełnego dobroci i łaſkawości ku poddanym ſwym STANISŁAWA AUGUSTA? pod Panowaniem Krola, ktory utracone kraiom ſwym wrocił światło; ktory dobrotliwości ſwey przykładem ożywił w ſercach ludu ſwego tę czułość, tę miłość bliźniego, ktore Narodu Polſkiego wrodzonym duſzy podziałem ſą, i ktore przez wiele wiekow wyſtawiały Polakow inſzym Narodom iako przykład Narodu dobrego, ludzkiego i dalekiego od tych okrucieńſtw, ktore popełniały inne Narody z krzywdą imienia Chrześciańſkiego, z upodlaniem ludzkiego rodzaiu.

ROZDZIAŁ VI.

Następuiący obraz natury kładziemy tu iako wstęp do tego szóstego Rozdziału, w ktorym miedzy innemi przedmiotami zabawy, obiecaliśmy pisać o rzeczach przyrodzenia.

Natura czyli przyrodzenie ieſt ułożeniem praw uſtanowionych przez ſtworcę, dla bytności rzeczy oraz naſtępſtwa iſtot. Natura nie ieſt bynaymniey rzeczą, gdyż ta rzecz byłaby wſzyſtkim; natura nie ieſt bynaymniey pewną iſtotą, gdyż ta iſtota byłaby Bogiem, lecz można ią uważać iako moc żywą, niezmierną, obeymuiącą wſzyſtko, ożywiaiącą wſzyſtko i ktora podległa mocy naypierwſzey iſtoty, nie zaczęła działać, tylko przez iey rozkaz i nie-

działa teraz iak tą mocy Bofkiey cząftką, ktora fię widocznie okazuie; natura ieft oraz przyczyną i fkutkiem, fpofobem i iftnością, wzorem i doskonałością, zamyflem i dziełem; wcale rożna od umieiętności ludzkiey, ktorey roboty fą tylko dziełami martwemi, natura fama ieft dziełem nieuftannie żyiącym, rzemieślnikiem bez przeftanku czynnym, ktora wfzyftkiego umie zażyć, ktora pracuiąc podług fiebie famey, zawfze z iednego materyału, daleka od wyczerpania onego czyni go owfzem niewyczerpanym, czas, rozciągłość materyi, fą iey fpofobami, świat cały iey przedmiotem, rufzanie fię i życie, iey celem.

Sztuki tey mocy fą dziwotworne cuda świata; fprężyny, ktorych ona używa, fą mocy żywe, ktore przeciąg i czas tylko ograniczaią, nie mogąc ich znifzczyć nigdy; mocy, ktore ważą fię, miefzaią, fprzeciwiaią fobie nie mogąc fię zepfuć; iedne przenikaią wfkroś i przenofzą ciała, inne ie rozgrzewaią i ożywiaią;

przeciąganie oraz naciśnienie, są dwa głownieysze narzędzia, działania tey mocy nad ciałami nieżywemi; ciepło zaś i bryły organicze czyli szykownie ułożone żyiące, są początkami czynnemi, ktore ona bierze w robotę dla ukształcenia i wywnętrzenia się istot organizowanych.

Przy takich sposobach czegoż nie może natura? mogłaby wszystko, gdyby mogła niszczyć i stwarzać; lecz Bóg zostawił dla siebie te dwie ostateczności mocy; niszczyć i stwarzać są przymioty naywyższey wszechmocności; wzburzyć, odmienić, zepsuć, rozwinąć, odnowić, wyprowadzić, są iedyne własności, ktorych chciał ustąpić. Wykonywaczka nieodzownych iey rozrządzeń, składalnia nieodmiennych iey wyrokow, natura, nie odstępuie nigdy od praw, raz dla siebie przepisanych; nieodmienia ani psuie nic w plantach raz dla siebie wyrytych, i we wszystkich dziełach swoich, pokazuie piętno przedwiecznego; te napiętnowa-

nie Boſkie, przed druk nieodmiennyiſtności ſtworzeń, ieſt wzorem, podług ktorego ona robi; wzorem, ktorego ryſy ſą wyrażone w charakterach nigdy nie zatartych, i przerzecznych na wieki, wzorem na zawſze nowym, ktorego liczbę kſztałtow albo kopii chociaż nieſkończoną, bardziey ieſzcze zawſze odnawia.

Wſzyſtko więc ieſt ſtworzone, a nic ieſzcze dotąd ſię nie zepſuło; natura waży ſię między dwoma temi granicami, nie przybliżaiąc ſię ani do tey, ani do tamtey; uſiłuymy poiąć ią w niektorych punktach tego przedziału niezmiernego, ktory ona napełnia i przebiega od początku wſzech wiekow.

Gdy oczy me podnoſzę z tey ziemſkiey doliny
Na okrąg lazurowy, pytam ſię przyczyny:
Zkąd ſię wzięły ozdoby na nim umieſzczone:
Myśli moie przeięte i razem zdziwione.

Błądzą w swoim obraniu lecz światło zarazem,
Razi oczywistości rozum móy obrazem;
Że to wszystko co w wodzie, na niebie, na ziemi,
Stało się wraz słowami Stworcy wszechmocnemi.
Natenczas drżący z strachem w zdaniach ukorzenia,
Hołd mu naygłębszy daię lichego stworzenia.

Powierzchowność ziemi okryta zielonością swoią iest zrzodłem niewyczerpanym i powszechnym, z ktorego człowiek i zwierzęta biorą pożywienie swoie, wszystko bowiem co żyie w przyrodzeniu, żyie tym co rośnie, a rośliny żyią wzaiemnie, z dostatkow tego wszystkiego co w przyrodzeniu miało, i ma ożywienie. Chcący żyć, koniecznie potrzeba niszczyć, i w samey istocie niszcząc drugie istoty, zwierzęta mogą się żywić i rozmnażać.

Bog stworząc pierwsze nierozdzielności każdego rodzaiu zwierząt i ro-

ślin, nie tylko dał kſztałt prochowi ziemi, ale go uczynił żyiącym i ruchomym zamykaiąc w każdey z oſobna nierozdzielności, wielość mnieyſzą lub większą ruchow dzielnych, nieſkazytelnych oraz przyzwoitych wſzyſtkim iſtotom organizowanym. Te ruchy przechodzą z ciała w ciało, i ſłużą zarowno do życia właściwego, i przedłużenia onego, do pożywienia i wzroſtu każdego zoſobna, a po rozwiązaniu ciała, po iego zepſuciu, i obroceniu ſię w popioł, te początkowe ruchy, nad ktoremi śmierć nic dokazać nie może, żyią, krażą po świecie, przechodzą do innych iſtot i daią onym pokarm, życie, płod i odnowienie, przez rodzenie, karmienie i wydobycie ſię; pochodzą zatym z zepſucia ſię poprzedzaiącego, z zamienienia iſtoty i przenieſienia tych początkowych ruchow, ktore ſię niepomnażaią, ale trwaiąc zawſze w liczbie rowney czynią przyrodzenie rowno zawſze żyiące, ziemię zaludnioną, a przeto iednoſtaynie iaśnieiącą chwałą pierwiaſtkową tego, ktory ią ſtworzył.

W ogólności więc biorąc istoty, całość życia iest zawsze iednakowa w swoiey istocie, a śmierć zdaiąca się niszczyć wszystko, nie psuie nic tego życia pierwiastkowego i powszechnego wszystkim gatunkom istot organizowanych, iako też wszystkich innych władzy onym podległych. Smierć zatym napada na rzeczy zosobna, uderza na powierzchowność, psuie tylko kształt, nic nie może dokazać nad materyą i nieprzynosi żadney przyrodzeniu szkody, ktore tym bardziey iaśnieie, i niepozwala iey niszczyć gatunkow, ale iey dozwala zbierać zosobna istoty i niszczyć z czasem, aby się samo pokazało nie podległe śmierci i czasowi, aby wykonywało w każdey chwili moc swoią zawsze dzielną, aby okazywało zupełność swoią przez żyzność i robiło na koniec z świata przez wyprowadzenie i odnowienie istot. Teatr zawsze pełny, nowe coraz widowisko.

Wszakże nieodmienna w swoiey istności, niecierpiętliwą natura

przez swoią treść, zawsze iest taż sama, światła iey przyćmione straciło swoy blask, nie straciwszy swoiey mocy, oświeca nas mniey, ale prowadzi bespiecznie; zbieraymy dla przewodnictwa naszego te promienia dochodzące ieszcze do nas; ciemność, ktora nas otacza, zmnieyszy się i ieżeli droga od iednego końca do drugiego rowno nie iest oświecona, przynaymniey mieymy pochodnią, przy ktorey iść będziemy mniey błądząc.

Rzecz nie rozdzielna, iakiegokolwiek bądź rodzaiu, iest niczym na świecie; sto rzeczy nierozdzielnych, tysiąc, są ieszcze niczym, rodzaie same są istoty natury; istoty wieczne, tak dawne, tak trwałe iak i ona sama; ktore dla sądzenia lepszego, my więcey nie uważamy iako tylko za zbior albo też następność rzeczy nierozdzielnych sobie podobnych. Lecz iako całkość nie zawisła od czasu, niezawisła od liczby; całkość zawsze żyiąca, zawsze też sama, całkość, ktora policzona była

za iedne w dziełach ſtworzenia i ktora zatym nie czyni, iak tylko iedną iedność natury. Z pomiędzy wſzyſtkich tych iedności, rodzay ludzki ieſt naypierwſzą; inne zaś, iakoto nayogromnieyſzy ſłoń, aż do niewidzialnego małego robaczka, cedr naywyżſzy aż do naymnieyſzego ziołka, ſą w drugiey i w trzeciey linii, i chociaż różne poſtacią, iſtnością, i życiem nawet, każda zaſtępuie ſwoie mieyſce, utrzymuie ſię przez ſiebie ſamą, broni ſię od innych, i wſzyſtkie razem ſkładaią tudzież ukazuią naturę żyiącą, ktora ſię utrzymuie, i utrzymywać ſię będzie, iak ſię utrzymywała. Dzień ieden, wiek ieden, kilka wiekow, wſzyſtkie czaſtki czaſu, nie czynią ieſzcze części iey trwałości; czas nawet ſam nie ściąga ſię tylko do rzeczy nierozdzielnych, do iſtot, ktorych bytność ieſt przemiiaiąca; lecz bytność rodzaiow będąc ſtateczną, ich nieuſtanność ſtanowi trwałość, a rożnica liczbę. Liczmyż tedy rodzaie, daymy z nich każdemu rowne

prawo do uczeſtnictwa natury; wſzyſtkie iey ſą zarowno miłe, albowiem każdemu z nich dała ſpoſoby bycia, oraz trwania tak długo iak ona ſama. Położmy człowieka na czele i daymy mu bydź dla człowieka widowiſkiem natury, ażeby ſobie wyſtawił ſiebie ſamego, i poznał wyobrażenie ſwoie.

Łaſkawa powſzechność zechce pozwolić abyśmy w tym Rozdziele mieścili w naſtępnym czaſie umyſł cokolwiek bawiące przedmioty. Raczy powſzechność mieć wzgląd na to, że upodobać ſię może iednemu, co niepodoba ſię drugiemu i że naſzym obowiązkiem ieſt ſtoſować ſię do wyglądania ogolnego. Zagadki w iednym Mieſiącu dane, zawſze rozwiązane będą w tymże Rozdziale w przyſzłym Mieſiącu tym czaſem zaś zabawą bydź mogą dla czytelnika.

ZAGADKA PIERWSZA.

DWie tylko nogi maiąc, ten świat cały,
W ſzerz, w zdłuż przebiegam przez góry i ſkały;

Przez morza lądy, tak w dzień
iak i w nocy
Z wſchodu, zachodu, południa,
pułnocy,
Nie gadam ſłowa, nie ſłyſzę, nie
widzę,
Nie tchnę, nie czuię, ani ſię też
wſtydzę.
Przecież Doktorow ia wſławiam
nauki,
Woyſkowych uczę ich żołnierſkiey
ſztuki,
Przezemnie każdy ſwe myśli prze-
ſyła,
Prawnikom i Sędziom pomagam
też ſiła;
Xiądzby bezemnie nie umiał ka-
żania,
Swey gotowalni Filis mi nie za-
brania.
Bez mey pomocy kupić nie można
Ni też dziedzictwa pewnym bydź,
rzecz prożna
Gdy od niewygod zaſłaniam Dom
iaki,
Już tam bydź muſi dochod lada-
iaki,

Służę zarowno wyſtępkom i cnocie,
Tak rozumowi iak podłey proſtocie.
Ja nieprzytomnych umartwienia ſłodzę
I do więzienia dla rozrywki chodzę.
Nie długie imie od dawności noſzę;
Niczego niechcę i o nic nie proſzę
Przecież w Powiatach i w ſtołecznym mieście,
Imion mam ludzi choć z tyſięcy dwieście.

EPIGRAMMA PIERWSZA.

KAżdy co ſię prawuie ſtanie ſię ubogi,
Rzekł ktoś bo ſprawiedliwość miewa oſtre głogi,
Zaden nawet Baranek nogi nie poſunie,
Zeby nie miał ſzkodować na ſwey wełny runie,

EPIGRAMMA DRUGA.

ABy ſzczęśliwie żyć w małżeńſkim ſtanie,
I iednoſtayne utrzymać kochanie,
W takowym bydźby potrzeba ſaiuſzu,
Żonie bez oczu Mężowi bez uſzu.
Niewidzianoby onych narzekania,
Ktore częſtokroć rozrożnia ich zdania,
Mążby nie ſłyſzał krzykow ſwoiey żony,
Ta niewidziała gdy przeniewierzony.



ROZDZIAŁ VII.

LITTERATURA w POWSZECHNOSCI

List następuiący przysłany nam został przez pocztę Krzemieniecką, kilka niedziel po wydanym Prospekcie dzieła naszego. Przedmiot listu tego obchodzi Narod, przeto umieszczamy go w tym Rozdziale, dodaiąc u inną odpowiedź naszą, aby tym sposobem stanawszy przed Trybunał powszechności, sprawiedliwego iey wygladały wyroku, dwie strony w zdaniu cokolwiek rożne.

Wolnomyślącego Mieszkańca Wołyńskiego do

POLAKA PATRYOTY.

ODEZWA PIERWSZA.

Nieganię ia myśli Towarzystwa Patryotycznego, owszem iego za-

myśl wielce chwalę; tegobym tylko życzył, aby do wykładania tak pożytecznych materyi, o ktorych przedsięwzięło w peryodycznym traktować piśmie, użyło wybornieyszego stylu Polskiego, i aby pisząc wyrozumiało dalekie było od tworzenia słow nowych. Trzeba bowiem z czytaiącemi przy tey pism w Polszcze temi czasy wychodzących mnogości tak sobie postępować, iako się z zaproszonemi do stołu zacnemi ludzmi za zwyczay obchodzą: stawią przed niemi iak naywybornieysze oraz iak naylepiey przyprawione potrawy, aby i zapraszaiący z dogodzenia smakowi gości swych odebrał zaletę, i zaproszeni wielbić gościnność zapraszaiącego byli zniewoleni, tym samym zaś, ile razy ten ich do swego wezwie stołu z ochotą do niego kwapią się. Nie dość na tym, aby rzecz, o ktorey się piszę w sobie dobra, uczciwa i pożyteczna była. Potrzeba żeby takim była wyłożona sposobem, iżby myśli wyborem, słow dosadnością i przyie-

mnością toku, każdego, aby też niezbyt chętnego, do czytania nęciła. Wiem, że każdy co gładko pisać oyczystym chce ięzykiem, równey iako ia niegdyś doświadczyłem, trudności doznaie; przeto też tym bardziey pragnę, aby to, com przed lat szesnastą Rządcy kraiu naywyższemu doradzał, kiedyżkolwiek do skutku przyszło: zna dobrze Pan ten przezorny, że poty iego wspoł-ziomkowie w wykładzie myśli swych w rodzaiu zwłaszcza wyższym z cudzoziemcami niezrownaią, poki na wzor ich owey słow obfitości, iakiey do wyrażenia tak rożnych od siebie myślenia sposobow potrzeba, niby z źrodeł za zezwoleniem i chwaleniem całego Narodu dobytych, każdemu czerpać, wolno niebędzie. Wie Pan ten mądry, że niemasz na świecie Rzeczypospolitey o swobody swe tak gorliwey, iak iest uczonych Rzeczpospolita, ktorey granice okrągiem całego świata nieokreślone, poty się rozciągaią, poki rozumem rządząca się, a od wierney pamięci wsparta

ludzka zaſięga wola. Niemoc że w niey ieden przepiſać, aby wymyślonych od niego ſłow do wyrażenia myśli ſwych używał drugi; gdyż to Prawo ſtanowie, całey na to ſię zgadzaiącey Rzeczypoſpolitey, lub też od niey wybranym i na to wyſadzonym przyſtoi oſobom. Uczyniły to inne przetarte Narody; a z iedney ſtrony wolności niczyiey naruſzyć niechcąc, z drugiey zaś rodowity ſwoy ięzyk udoſkonalić i zbogacić pragnąc, ſzczególne na to uſtanowiły Akademie, w ktorychby ludzie od nich wybrani z pomiędzy ſiebie tych wyznaczyli, coby około iak naydokładnieyſzego Dykcyonarza, Synonimy i Gramatyki, pracowali. Gdy ſię tego z wielką ſwą doczekali pociechą, dopiero wſzyſtkich uczonych wyznaczonemi do tego zachęcali nadgrodami, aby ſię co żywo do tłómaczenia naywybornieyſzych Greckich i Rzymſkich piſm zabierali; i tym ſpoſobem obie dzieła na ſwoy przeiſtaczaiąc ięzyk, do Oryginalnego ſami przyſpaſabiali ſię piſania. Jakoż

to ich usiłowanie arcy pomyślnym było uwięczone powodzeniem, kiedy w lat kilka po założeniu takowych Akademii, owe rozliczne i wyborne powychodziły pisma, w ktorych to wszystko co Ziomkom swoim do wiadomości podawali, iasno dokładnie, a do rodzaiu myśli i rzeczy stosownie dobranemi wyłożone było słowami. W czym się każdy łatwo przekona, gdy dawnieysze ktoregożkolwiek z tych Narodow pisma, z nowszemi po użyciu tych iedynych do zbogacenia Oyczystego ięzyka śrzodkow, porówna pismami. Nikomu, wiem nie tayno, iż Włochy, Francuzi, Anglicy, nie bez przyczyny namyślali się, czyliby nie lepiey było owe ciemne, zawiłe i nie zrozumiane w kilku poprzedzaiących wiekach od uczonych swych Ziomkow wydane zarzucić pisma? Wszakże naymnieу namysłu tego nie było potrzeba; same się bowiem dzieła te w swoiey tak dobrze ukryły ciemności, że ledwo ich kto nazwiska i to chyba dla zaszczytu Na-

rodu wſpomina. I niedziw, że ſię to w owych przydarzyło kraiach, ktore po upadku zupełnym Rzymſkiego Pańſtwa od grubych a rozlicznych zawoiowane Narodów, macierzyſtego ſwego nie maiąc ięzyka, tego tylko w mowieniu i piſaniu zażywały, ktory polubownie z tylu będąc złożony idiomatów, ile różnych było w Kraiu Ziomkow, coraz ſię odmieniał, tak, iż wiek naſtępuiący wydane w poprzedzaiącym piſma z trudnością mogł zrozumieć; aż poki te rozmaite Nacye w ieden ſię zlawſzy Narod, ſkutecznych do tego użyły śrzodkow, uchwalaiąc, aby wyznaczeni na to ludzie z dawnieyſzych ſłow te tylko do powſzechnego używania wybrali, ktore ſię im nayſtoſownieyſze do wyrażenia myśli zdawały, inne zaś mniey zdatne na zawſze odrzucali, a na mieyſcu odrzuconych, nowe i dobornieyſze, każde w ſwym domieścili ſzeregu. Nietrzeba ſię w ięzyku Polſkim takowey oba- iać *rewolucyi.* ſzczyci ſię Polſka ſwym nad wſzel-

ką pamięć dawnieyszym Macierzystym ięzykiem. Czysty ten zawsze był, a z żadnym obcym nigdy nie pomieszany; ponieważ łączył w społeczeństwie ieszcze nawet pod namiotami mieszkaiący waleczny Narod, ktory nacieraiących i do kraiu od niego posiadanego wdzieraiących się Barbarzyńcow, Gotow, Wandalow, Alanow, Partow, Saracenow odparłszy, owszem natężone na podbicie iego naypotężniesze Państwa Rzymskiego zwątliwszy siły, dawnieysze swych osiadłości granice, zupełnie ocalił. Niezbywa mu też na poprzedzaiących Oyczystym ięzykiem, zwłaszcza w 16tym wieku pisanych dziełach, z ktorych dostatkiem i słowa i wyrazy gładkie a rzecz dosadnie oznaczaiące zebrać można; tego tylko nie dostaie, aby z pośrodka siebie wyznaczył ludzi co nayzdatnieyszych, ktorzyby się tey nie małey podięli pracy, a z tą pilnością, iakiey po nich i wielkość, i użyteczność przedsięwziętego wyciąga dzieła, do końca ie pożądane-

go przyprowadzili. Cieszyłemci się w prawdzie nie pomału, gdy przed lat 13nastą słyszałem, że co naybiegleysi w ięzyku rodowitym ludzie, za namową i zachęceniem Powagi naywyższey, szczerze iedni do zebrania dokładnego *Dykcyonarza*, drudzy do ułożenia doskonałey *Synonimy* wzięli się. Wątpić nie mogłem, iż gdyby ci z wszech miar godni i Kraiowi z pism swoich dobrze zaleceni mężowie, z równą iak poczęli, w tey pracy byli postępowali ochotą i pilnością, Polska w krotce nayobsitsze, i do czerpania iak naydokładnieyszych słow i wyrazow gotowe zyskałaby źrzodło. Radość ta moia tym większa była, kiedy w rok po zaczęciu tey chwalebney pracy, mnogie iuż do oboyga dzieła przygotowane w ręku tych szacownych ludzi widziałem *materyały*. Anibym się przyczyny przerwania tak potrzebnego Kraiowi dzieła kiedy był domyślił, gdyby mnie nieostrożność moia w przekarmieniu ptaszecia, ktory odtąd śpiewać, przestał

na tę myśl nie była przyprowadziła, iż to prawdziwie dla Rzeczypoſpolitey uczonych nieſzczęście, iakowe z zaniedbania tak chwalebnego przedſięwziecia pochodzi, z podobnegoż, ieżli ſię nie mylę, wypływa źrzodło. Nie przeczę temu, że ta ſzkoda łatwo bydź może nadgrodzona; ile że i na ſpoſobnych do tego ludziach, iakowych kilku z piſm w Pamiętniku umieſzczonych poznałem, niezbędzie i dla przygotowanych, iakom wſpomniał, *Materyałòw* ſnadniey praca poydzie, byleby, tak ci, co do niey będą wybrani, iako też i ci, co do niey wybierać maią, przygodą, iaka ſię memu zdarzyła ptaſzęciu, przeſtrzeć ſię chcieli, a gdy iuż doſkonale powſzechny wypracuią Dykcyonarz, aby za przykładem innych oświeconych Narodow używane w każdey głownieyſzey nauce techniczne ſłowa zebrawſzy, Filozoficzny, Matematyczny, Lekarſki, Chimiczny, Minoralogiczny, Budowniczy, i Ekonomiczny, toż nayſpotrzebnieyſzych kunſztow

i rzemiosł, z osobna każdy, ułożyli słownik. Co gdy się stanie, dopiero się obszerne do wybornego i przyiemnego a od wszystkich łacno zrozumianego pisania nawet i w wyższych, a dotąd prawie nietykanych w ięzyku Polskim umieiętnościach otworzy pole. Nie trudno w tedy będzie przepisy Logiki, Metafizyki, Anatomii, Fizyki, Botaniki, Chimii, Terapzeutyki, Chirurgii, Polityki, Metallurgii, Mineralogii, Mechaniki, Hidrauliki, Architektury, Zołnierskiey i Cywilney, z ktorych iedne do wydoskonalenia rozumu, drugie do poratowania i utrzymania ludzkiego zdrowia, inne zaś iuż do zbogacenia iuż do zabeśpieczenia, rządzenia i zapomożenia Kraiu są potrzebne, rodowitym opisać iezykiem. Co ieżeli z razu nie łatwo będzie o ludzi tak biegłych, aby Oryginalne a Cudzoziemskim wyrownaiące w rzeczonych umieiętnościach mogli wydawać pisma, to przynaymniey snadno będzie co naycelnieysze w każdey z nich od obcych

wydane dzieła, na ſwoy Oyczyſty przełożyć ięzyk; tegoć to inne mądremi teraz w każdym nauk rodzaiu xiążkami wſławione Narody użyły śrzodku. Nie zaraz ſię te do piſania *Oryginalnego* zabrały, ale przez lat niemało około przekładania co nay-wybornieyſzych dzieł po całym świecie wytropionych, pracuiąc, z lekka ſię i pomału do nabywania zawartych w piſmach tych wiadomości, toż do podobnego w ſwym macierzyſtym ięzyku onych wykładu przyſpoſobiały. Dokażemy i my tego, ieśli wiernie i pilnie w ślady tych mądrością ſłynących wſtąpiemy Kraiow. Lubo zaś mało ieſzcze w tey mierze należytego widzę w Polſzcze uſiłowania, przecież z rozmaitych dość mnogo przynaymniey w pewnych materyach piſm wychodzących poſtrzegam, że ani na chęci, ani na ſpoſobności niezbywa do tego. Ztym wſzyſtkim, iakom z początku napomknął, poty o zupełnym tego tak pożytecznego przedſięwzięcia uſkutecznieniu tuſzyć do-

brze nie mogę, poki źrzodła te, o ktorych do tych miaſt mowiłem, dobyte i każdemu otwarte nie będą. Może ſię myśli tu wynurzone nie każdemu zpodobaią, wſzakże ponieważ nie z chęci przypodobania ſię, ale z prawey żądzy odkrycia śrzodkow nayprzyzwoitſzych do rządnego wſzelkich nauk w Narodzie zaſzczepienia i rozkrzewienia to piſze, ani ſię pochwalą nadymać, ani z nagany ſmęcić nie myślę. Maiąc to ſobie za ſzczęście, że w wolney uczonych Rzeczypoſpolitey od lat więcey 30. ſzczupła w prawdzie, ale do wyżywienia mego doſtarczaiącą poſiadam dzierzawę, niczyiey w rozumnym ſpoſobie myślenia nie zmuſzałem wolności, pxzeto też na wzaiem ſpodziewam ſię, że mi wolno będzie ſwobodnie moie do dobra powſzechnego nauk ściągaiące ſię przełożyć rozumienie. Zabeśpiecza mnie w tym Proſpekt Towarzyſtwa Patryotycznego, przyrzekaiąc, że to wſzyſtko co do dobra Oyczyzny zmierzaiącego będzie do niego przeſłane, z

naywiękſzą przyimie wdzięcznością. Tym oświadczeniem ośmielony i ninieyſze o ſpoſobie zupełnego wydoſkonalenia ięzyka rodowitego myśli wynurzyłem i w dalſzym czaſie, ieżli ſię Towarzyſtwu ſpodoba, o pożytecznym xiąg czytaniu, zatym w umieiętności wſzelkiey poſtepowaniu moie odkryię zdanie.

ODPOWIEDZ

Na liſt wolnomyślącego mieſzkańca Wołyńſkiego.

ZAdoſyć czyniąc oświadczeniom naſzym, nie tylko z należytą przyimuiemy wdzięcznością przeſtrogi w ogolności dane względem ięzyka Polſkiego, lecz ſię nawet bynaymniey nieurażamy zganieniem naſzey polſzczyzny i ſpoſobu piſania.

Spodziewamy ſię iednak że wolnomyślący mieſzkaniec Wołyńſki, iako gorliwy dobra powſzechnego i bezſtronny miłośnik pozwoli nam rownie myśli naſze względem oboyga otworzyć.

Zamiar naſz w wydaniu Patryotycznego piſma nie inny ieſt iako ſtać ſię dla wſpoł-obywatelow pożytecznemi przez użyczenie im potrzebnych wiadomości w tych rzeczach o ktorych naſz proſpekt donoſi. Ze zaś w uſkutecznieniu onego bardziey ſię oglądać chcemy na korzyść wynikać maiącą z przeſtrog od nas podanych, iak na pochwałę kraſomowſtwa naſzego, przeto poſtanowiliśmy, naſze myśli czyſto i iaſno do zrozumienia każdego wyrażaiąc, żadnych powierzchownych nieſzukać ozdob wymowy. Pewni zatym ieſteśmy, iż wſpoł-ziomkowie naſi maiąc baczność na chęć naſzą przyſłużenia ſię rzeczywiście ich dobru, darować nam raczą, ieśli piſząc do nich o *Rolnictwie, lekarſkiey nauce* i tym podobnych zażywać niebędziemy ſtylu Cycero-

na, zostawuiąc go temu czasowi, gdy nam przyidzie mowić do przekonania umysłow. Co się tyczy niezrozumianych słow polskich, ktore nam w Prospekcie naszego dzieła są zarzucone, niepostrzegliśmy iak tylko dwa do tego podobne, to iest: *ludolubność* i *przedmiot*, ale iuż obydwa od wielu uczonych ludzi użyte i potwierdzone. Pierwsze *ludolubność*, używane nayprzod od J. O. Xięcia Imci Generała Ziem Podolskich, prawdziwie iest Polskim słowem znaczącym miłość narodu ludzkiego, nic niemoże lepiey nad nie tłomaczyć słowa Francuskiego *l'humanité* iakoż i Moskale, ktorym podobnież iak nam ięzyk Słowiański iest macierzystym, podobnegoż używaią wyrazu. Drugie iest słowo *przedmiot*, utworzone od Imć Pana Dzierzkowskiego Adiutanta J. K. Mci, ktore Imć Pan Szembek Szambelan J. K. Mci naypierwszy w tłomaczeniu swoim: *Człowieka moralnego*, umieścić raczył z następuiącym tegoż męża przypiskiem.

" Słowo *przedmiot* w tym piſmie
„ używane, ieſt prawdziwie Polſkie,
„ pochodzi z Ruſkiego i znaczy wła-
„ ściwie *obiectum*, ſkłada ſię bowiem
„ z dwoch ſłow, to ieſt *miot* od mio-
„ tania i *przed* od przekładania. Ja-
„ ko zaś naſz ięzyk pochodzi z ię-
„ zyka ſtarych *Lighow* (ktorych po-
„ źniey Lechami zwaliśmy) ſta-
„ rych *Czauchow* (ktorzy pozniey-
„ ſze Czechow maią imie) i ſta-
„ rych *Roxellanow* (ktorych dziś
„ Ruſią zowiemy, a powſzechnie
„ wſzyſtkim tym narodom Słowia-
„ now daiemy imie) moglibyśmy
„ z tych wſzyſtkich ięzykow iako
„ pokrewnych i tylko Dyalektem
„ rożniących ſię dobierać ſłow, iak
„ ſię każdy z nich ſtarał o zbogace-
„ nie ſwego. Podobnież przekłada-
„ nia *przed*, *po*, *za*, *przy*, *pod*,
„ *wy* &c. tyſiącznych by nam z na-
„ ſzych włаſnych ſłow przyczyniły „
Jakoż to ſłowo u tych wſzyſtkich
ktorzykolwiek kochaią ſię w ięzyku
rodowitym znalazło ſwoią wziętość,
i iuż to w mowach na Seymie, iuż

to w piſmach i xiążkach używać go powſzechnie zaczęto. Rozumiemy tedy że prędzey zrozumiane bydź powinno, iak owe zagraniczne ſłowa, lub łacińſko-polſkie ktore do nas wprowadziwſzy Cudzoziemcy przywykać nas do nich nauczyli. Wreście kiedy w tym wieku innych nowo utworzonych ſłow mnoſtwo nikogo z Polakow nieodraża, ſpodziewamy ſię rownie, że też ſame pozyſkamy względy dla naſzych nietylko od wolnomyślącego mieſzkanca Wołyńſkiego lecz wſzyſtkich z nim pożytek oyczyzny kochaiących wſpołziomkow.

Wydanie Słownikow Polſkich dokładnieyſzych niż dotąd były, tak ſądziemy bydź rzeczą Kraiowi naſzemu koniecznie potrzdbną, iż niezaniedbamy ich nawet w piſmach naſzych zalecać. Lecz niewnoſiemy ztąd iżby ſame tylko rozumy górne zdolne były do poprawy ięzyka, iżby każdy z wſpołobywatelow niemiał mieć wolności utwarzać takie ſłowa, ktore ſię i do wykładu my-

śli iego i do pierwiaſtkowego duchu ięzyka przyzwoicie ſtoſuią. Ludzie bowiem pierwey zaczeli mowić niżeli piſać, rozumować i myśli ſwoie porządnie wyrażać; ſama potrzeba ludzka była Twórcą (że tak powiemy) początkow ięzyka macierzyſtego, i twierdzić podobno można, że owe czaſy, ktore nauk nie miały, żyznieyſze były w ſłowa właściwe. Zyſkaliśmy w prawdzie na ſpoſobie ułożenia ich gładſzym, myślach świętnieyſzych, wywyrazach dobitnieyſzych, aleśmy ſtracili na tey obfitości ſłow rzeczy iſtotę wyrażaiących, ktoraby nam teraz była przydatna. Jeżeli bowiem mowić ſię godzi, zdaie ſię rzeczą bydź pewną, że też ſame źrodła, z ktorych wynika wydoſkonalenie w iakim ięzyku gładkiey wymowy. bywaią nayiſtotnieyſzemi przyczynami ich upadku, *Metafory* i *Tropy* nayznakomitſze Kraſomowſtwa ozdoby, przenoſząc od właściwego znaczenia ſłowa, wchodzą nieznacznie w uſta Poſpolſtwa, a ciągiem wiekow

upoważnione używanie zagładza często w umysłach naybystrzeyszych języka rodowitego pierwotność. Tym sposobem trafia się często, iż w wieśniakow rozmowie ułożoney prosto znayduiemy tak stosowne do wydania myśli naszych wyrazy, iakich nam własna nie dostarcza uwaga. Panowanie w Polszcze Cudzoziemcow zdaie się naymocnieyszą przyczyną skażenia i odmiany języka. Niemogący wyrazić myśli swoich Krolowie językiem Narodu, ktorym rządzili, z własnych lub Łacińskiego języka dobierali słow Polskim kończeniem, naśladownicze dworskich uleganie swym Panom, tak przekształciło nasz język, iż dawnieysze odrzucone były i odesłane do pospolstwa, a ztąd do dzisieyszego dnia odzwyczaić się od nich zdaie się trudnością, *tym nawet, ktorzy się chlubią umieniem dobrey polszczyzny i wysnkiey nauki.* Wielu iest także co Polakami urodziwszy się, muszą szperać w pismach za Zygmontów wydanych, a

nayſzczegulniey Kochanowſkiego, aby ſię ſłow obcych pozbawili.

Z tego wſzyſtkiego w noſiemy, iż do ułożenia Słownikow w ięzyku Polſkim, ktore godny Obywatel Wołyńſki radzi, nie doſyć ieſt aby kilka uczonych oſob, a na ſwoim zaſadzonych zdaniu, pracowało, boby nam może dziwaczną utworzyli Polſzczyznę; ale należy, aby przed wydaoiem tego tak potrzebnego dzieia, oſoby naukami bawiące ſie, podawały całey Powſzechności ſłowa ciężkie do wyłożenia, iako to: *charakter*, *Organizacya*, *materya traktować* &c. Należy aby tłomaczący xiegi ſtarali ſie o iak naylepſzą Polſzczyznę i obce wyrzucali ſłowa. Należy ieſzcze, aby przed wydrukowaniem iakiego dzieła, oſoby uczone raczyły go przeyrzyć, a nowo znalezione ſłowa lub obiaśnili przypiſkami lub wyrzucali. Potrzebaby ieſzcze aby każdy w powſzechności kogo iaki wyraz obraża nie przeto go ganił, że przyzwyczaiony będąc do obcych nie rozumie onego, lecz że doſtatecznie

własności rzeczy nie oznacza i aby swoią nad tym podał uwagę. Temi stopniami pracuiąc wszyscy wspolnie, moglibyśmy owemu zgromadzeniu uczonych ludzi pomodz wiele do ułożenia słownikow; bo iako to nie iest dziełem dnia iednego, ani iednego lub kilku ludzi, tak też Prawodawcow sobie obierać w tey części naywolnieyszey człowieka nie możemy. Jeżeli zaś insze Narody co podobnego zdawały się czynić, pamiętać mamy, że nasz język nie iest dyalektem z różnych zmieszanym iak tamte. Wroćmy się tylko do źrodeł, to iest języka Słowieńskiego i tym podobnych, czytaymy dawne xięgi, przywróćmy słowa zaniedbane, wpatruymy się w każde co znaczy, piszmy iako naywięcey, a tak przy mądrego i starownego o nauki Krola Panowaniu, wyrownaią xięgi nasze nietylko gładkości Cudzoziemcow, lecz nawet tych, z ktorych oni wzor brali.

Uwagi te nasze poddawszy pod sąd powszechności, upraszamy go-

dnego Obywatela Wołyńſkiego, aby nam więcyi pięknych ſwoich użyczył myśli, ktore my przyimować zawſze mile będziemy, iako też i tych wſzyſtkich, ktorzy nam przeſtrogi ſwoie podadzą.

Pochwała *Henryka Jakuba de Monteſquiou de Goilebon*, Biſkupa, Barona, i Pana na Sarlacie. Przez xiędza *la Reynie de la Bruyere*, Członka Akademii Rzymſkiey tudzież muſeum Paryzkiego. W Limoges u *Barbou*, w Auſch u *Duprata;* w Sarlat u *Franciſzka Robin*, i w Paryżu u *Cailleau*, Ulicy Galand; może oraz bydź przyſtawiona w krotkim czaſie przez Jmć Pana *Lex* Bibliopolę Warſzawſkiego. in 8vo. Ta pochwała, przypiſana Margrabiemu de *Monteſquieou*, zamyka w ſobie 2. części, gdzie Autor oznaymuiący ſię z ſkromnością rzadką i bardzo zdatną do ziednania dla niego przychylności u ſwoich czytelnikow, ukazuie Biſkupa de Sarlat wypełniaiącego zarazem *powinności Prałata iako i powinności Obywatela. Xiądz de la Reynie*

dla zupełnego opiſania pierwſzych, pokaźuie ſię niemi żywo bydź przeniknionym, tudzież przypatruiącym ſię onych całey rozciągłości. Sądzić będziemy przez kawałek naſtępuiący, ktory przyda ſię poniekąd do wnieſienia ſobie w myśli o talentach tego młodego Piſarza. — " Co to
„ ieſt Biſkup, pyta ſię on? Jeſt to
„ Oſoba, ktora ieſt ſkłedem nauki,
„ prawd wiary, oraz cząſtki nay-
„ świętſzey, zwierzchności Monar-
„ chy; Oſoba, ktora powinna mieć
„ baczność na mnoſtwo złożne ze
„ wſzyſtkich Stanow, Bogaczow,
„ ktorych trzeba ochraniać delika-
„ tności, doświadczać wzgardy i
„ wydzierać niby, iałmnżny; ubo-
„ gich, ktorych trzeba osładzać nę-
„ dzę i znoſić ſzemrania; wielkich
„ Panow, ktorych trzeba powścią-
„ gać namiętności oraz zuchwałość;
„ nieſzczęśliwych, biednych, ktorych
„ trzeba ſkrocić bluźnierſtwa i u-
„ przedzić roſpacz; duchy dumne
„ i nieſpokoyne, ktore trzeba zbiiać;
„ umyſły ſłabe i zabobonne, ktore

" trzeba oświecać: ieſt to Oſoba
" przyodziana powagą oraz Zwierz-
" chnością cięſzką i pracowitą, kto-
" ra rozciąga ſię aż do taiemnic du-
" ſzy, oraz środka familiow, gdzie
" muſi utrzymywać karność obycza-
" iow, władza mówię, ſprawuiąca
" ſię bardziey przez perſwazyą ni-
" żeli przez przymus, i ktora wy-
" ſtawia ią częſto na nienawiść tych,
" o ktorych ona ſtara ſię zbawienie;
" ieſt to Oſoba, ktora zawſze muſi
" bydź gotową uſprawiedliwić na-
" ſzą wiarę, lub oświecaiąc naſze
" wątpliwości, lub poniżaiąc naukę
" dumną niezboźnika; ieſt to nako-
" niec Oſoba, ktora muſi połączać
" w zachowaniu iedney, że czci i
" iednychże powinności, duchy ró-
" żne w humorach, intereſſach, cha-
" rakterach; ktora powinna proſto-
" wać naſze zbłądzenia, utrzymy-
" wać między nami pokoy i zgodę,
" oſłaniać, ſłabyć, pocieſzać ſtrapio-
" nych, chorych, umieraiących."
" Tu ſię Autor przerywa, i odwo-
" łuie: "Któż kiedy zrachował

„ summę złego, ktoremu powinien „ zapobiegać Biskup, uważał obowiązek, ktory na niego wkładały „ Religia i Kray, a niebył tentowany błagać nieba, czemu niepowierzył tylko ludziom urzędu tak „ pracowitego i tak wysokiego. „ Druga część offiaruie, o powinnościach Obywatela, kawałki równie szacowne, oraz inne, ktore daią widzieć, że Autor czytał wiele dobrych wzorow. My go upominamy aby nieprzestawał się ich uczyć, dla nabycia co może mu brakować z strony zwięzłości tylu iasności, oraz aby się w nim znaydowała czystość i gładkość wszędy równa.

L I S T

„ Doktora lekarskiey nauki, do Wy- „ dawcy Dziennika lekarskiey „ nauki w Paryżu względem „ magnetyzmu zwierzęcego.

POzwol Wacpan, ażeby Lekarz „ samotny na wsi oddalony od to-

„ warzyſtw uczonych, a prawie ca-
„ ły zatrudniony ſtaraniem goſpo-
„ darſkim, proſił Wacpana o zdanie
„ względem materyi o magnetyźmie
„ zwierzęcym. Od mieſiąca Czerwca
„ w roku 1783. Dziennik Lekarſki
„ nic nie donoſił ściągaiącego ſię do
„ tego cudu, w ſamey tylko naſzey
„ prowincyi odbiia ſię odgłos o ma-
„ gnetyźmie zwierzęcym. Kazno-
„ dzieia ogłaſzał go w Bordeau,
„ i prawie go opowiadał na ambo-
„ nie, wſzyſcy mowią o iego lekach
„ lekarze poiechali do Paryża. Za-
„ wieźli ſto luidorow Panu *Meżme-*
„ *rowi* i używaią mniemanego iego
„ wynalazku, ktory uſilnie ukry-
„ waią. Powſzechność ogłaſza że
„ leczą a ia wyznaię żem ieſzcze że
„ nie był świadkiem żadnego z tych
„ lekow. Utrzymywałem aż dotąd
„ niepodobieńſtwo tego ſpoſobu le-
„ czenia, ale co odpowiedzieć mno-
„ ſtwu ludzi mowiących *widziałem.*
„ Teraz wſtrzymywam moie ſądze-
„ nie i czekam z niecierpliwością
„ Wacpana odpowiedzi. Proſzę Wac-

„ pana oznaymić mi czyli ten wy-
„ nalazek ieſt iſtotny, czyli to ieſt
„ ſzarletaňſtwo, czyli to ieſt ta-
„ iemnica lub umieietność, i czyli
„ można iey nabyć u ſiebie, czyli
„ też należy zawieść do Paryża 100.
„ luidorow, aby wziąść tam oney
„ początkowe przepiſy.

ODPOWIEDZ

Wydawcy Dziennika Lekarſkiey nauki.

W Paryżu Mości Panie rownie
„ iak w Bordeaux, powiadaią wi-
„ działem i czegoż niewidzą co-
„ dzień, i czegoż niewidziano, cza-
„ rownikow, ſtrachow, wilkołkow,
„ czarta, rogi iego, ogon, ſchadzki
„ czarownic na łyſey gorze w ſzcze-
„ golności, i powſzechności. Czyż
„ niewidziano, że poſągi i obrazy
„ wylewały łzy i krew, obracały

„ oczy, a nawet głowę. Człowiek „ zmarły długo zawracał głowę do- „ brym Paryżaninom, dla czegoż „ Cebrzyk miałby mniey nad niemi „ mocy iak Trumna. Pamiętaią o „ tym, iż byli oderwani od grobu „ *Dyopana Paryſsa.* Dla tego przy- „ więzuią ſię do kadzi Doktora *Mez-* „ *meru.* Jeżeli Wacpan zechceſz u- „ wierzyć zechceſz wyliczyć 100. „ luydorow, a weźmieſz nauki Fi- „ zyki nadprzyrodzoney, a będzieſz „ ſłuchał pokupu wybornego komen- „ tarza o tyſiącznych baśniach. Pan „ *Mezmer* przywłaſzczył ie ſobie, „ i przywłaſzcza za dziedzictwo, do „ ktorego go Geniuſz powoływa, w „ ſamey iſtocie Moſpanie, odzało- „ wawſzy małey ſummy 100. luido- „ row, bedzieſz uczęſtnikiem pię- „ knego ſpadku, i bedzieſz miał pra- „ wo że mu ſię ſzczęścić będzie w „ iego korzyści, otrzymaſz Przy- „ wiley.

„ Wykonaſz także przyſiegę, że „ zachowaſz taiemnicę; ale bedzieſz „ mogł mowić głośno *widziałem*, a

„ osobliwie, *że niemożna rozumować*
„ *przeciwko rzeczywistości*, to iest to
„ widziałem. Jeżeli iednak krew
„ nieśmiertelnego *Poinsyneta* niepły-
„ nie w twoich żyłach, ieżeli nie-
„ możesz Wacpan wierzyć w ma-
„ gnetyzm zwierzęcy, radzę mu, aże-
„ byś odesłał grzecznie Mezmery-
„ stow, mezmeryzuiących, mezme-
„ ryzowanych, ktorzy mu powiada-
„ ią widziałem do *Woltera* odpowia-
„ daiącego onym, *niewierzę nawet*
„ *oczewistym świadkom, kiedy mi po-*
„ *wiadaia rzeczy sprzeciwiaiace się zdro-*
„ *wemu rozumowi* (przemowa do Hi-
„ storyi *Karola* 12.

Pierwsza część czwartego Tomu Dykcyonarza Historycznego wszystkich ludzi sławnych we wszystkich narodach i wiekach od początku świata aż do naszych czasow, rozdaie się teraz prenumeruiącym u P.

Dufour Konſyliarza Nad: J. K. Mci i Drukarza w Warſzawie.

Druga część tego Tomu ieſt pod praſą i w krotce wyidzie, a co trzy mieſiące na potym iedna część wychodzić będzie. Z naſzey ſtrony zachęcać będziemy tak Tłumacza iako i Drukarza aby przyśpieſzali tego tak potrzebnego ze wſzech miar Dzieła.

Chociaż niezliczona prawie liczba Proſpektow o tey Xiędze rozeſzła ſię po kraiu Polſkim, tak dalece; iż wątpić wcale nie można, aby Publiczność nie była zupełnie przekonana tak o użyteczności i przyiemności, iako też o dokładności tego tak intereſſuiącego i ſzacownego Dzieła; zwłaſzcza iż Nayiaśnieyſzy Pan dobrotliwym ſwym przyięciem ie uraczył, pozwalaiąc łaſkawie czynić ſobie onego przypiſanie.

Powſzechna pochwała tłomaczenia tego, ktorego Imć P. Boëlcke Sekretarz Gabinetu J. K. Mci raczył ſię podiąć, ożywia tym bardziey gorącą chęć jego do kontynuacyi

przedsięwziętey pracy tey, tym mitręzney i cięższey, że przymuszonym się widzi nudnym konfrontowaniem poprawiać oryginału Francuzkiego biedy i że oraz znaczne czynić musi powiększenia, osobliwie w pilnym zebraniu Historyi Sławnych Polakow, ktora będzie wydawana Prenumerantom darmo.

Te dwa Tomy przydatkowe do Dykcyonarża Historycznego wielce będą interessuiące dla Narodu.

Można to Dzieło nieoprawne na prostym papierze dostać za cztery czerw: zł: odbieraiąc te wszystkie Tomy ktore są dotąd wydrukowane. Za papier zaś cienszy płacić się będzie ieden czerw: zł: więcey.

Im więcey Tomow na widok wyidzie, tym cena prenumeraty bardziey powiększać się będzie, tak dalece że gdy się skończy, inaczey się nie przeda iak za 120. zł: w arkuszach.

Postrzegamy to iż ten Dykcyonarz rownie iako *Dykcyonarz Geogra-*

ficzny, ktory się znayduie u tegoż samego Drukarza są koniecznie potrzebne dla każdego ktokolwiek z czytania chce zebrać iaki pożytek.

To ostatnie Dzieło przedaie się nie oprawne po złł: 24. na papierze ordynaryinym, a po złł: 36. na cienszym.

Trzecia część Dzieła tego na dzń 1. Febr:

